



Sławomir Oleszek
Gdańsk, 2025

Wong Shun Leung

- beimo i gong sau wong

W dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin Wong Shun Leung'a sifu (1935-1997), która przypadła na dzień 8 maja 2025 roku, wracamy pamięcią do historii *beimo* (比武), zainicjowanej w latach pięćdziesiątych XX wieku oraz znaczenia tych walk dla rozwoju osobistego mistrza i światowej marki boksu Ving Tsun (詠春掌).

Koniec Wojny na Pacyfiku ukazał ogrom ofiar, strat materialnych i fatalnego stanu sanitarnego, które wywołała inwazja japońska na Chiny, a za nią trwająca 3 lata i 8 miesięcy okupacja Hong Kong'u. Kiedy 25 grudnia 1941 roku Japonia zajęła miasto, Wong Shun Leung miał 5 i pół roku. W tym czasie boks Ving Tsun był tam praktycznie nieznany. Przełomem stała się zbliżająca w 1949 roku proklamacja Chińskiej Republiki Ludowej. Yip Man sifu (葉繼問), jeden z trzech bohaterów tej sztuki walki w Foshan musiał wówczas uciekać do Makau, a potem do Hong Kong'u.

Skądinąd zafascynowany kungfu Leung Sheung (梁相), który uprawiał Choy Lee Fut, Pak Mei, Lung Ying i taniec lwa, oddał mu w 1950 roku etat instruktora samoobrony, aby dzięki temu rozpocząć naukę Ving Tsun. Obaj pochodzili z Nam Hoi i mieli z tego tytułu wspólne tematy.

W pierwszym okresie działalności trenerskiej Yip Man'a w Hong Kong'u, pod jego kierunkiem ćwiczyło wyłącznie środowisko osób zrzeszonych w „Związku Pracowników Restauracji”. W 1952/1953 roku trafił tam młody Wong, który swoją przygodę z *beimo* rozpoczął niedługo później, jako czwarty formalny uczeń Yip'a sifu. Miał wtedy 17/18 lat, zadziorny charakter i chęć weryfikacji poznawanych technik i koncepcji w konfrontacji z przedstawicielami innych sztuk walki.



Fot. Truthseeker 08

Po wielu wygranych pojedynkach poprzedzonych oficjalnymi wyzwaniem do walki, skuteczność Ving Tsun i głównego trenera zaczęła być postrzegana przez pryzmat zwycięstw, jakie Wong sifu odnosił w bójkach, bez osłony ciała przed niekorzystnymi skutkami trafień. Dla sprawdzenia faktycznej użyteczności Ving Tsun sparował i bił się w różnych sytuacjach oraz miejscach. Stawiał

się nawet na dachach budynków. Był to ciężko wypracowany sukces, również dlatego o czym dziś się niewiele mówi, że w świetle prawa Hong Kong'u, zanim w 1997 roku przekształcił się w Specjalny Region Administracyjny Chińskiej Republiki Ludowej (中華人民共和國香港特別行政區), walki *beimo* były tam po prostu nielegalne.

Organizowanie i udział stron przeciwnych, walczących na „gołe pięści” bez ochraniaczy, stanowiło poważne wykroczenie przeciwko porządkowi publicznemu. Jako sposób uzyskiwania wyników i wniosków z „bójek ulicznych i podobnych” *beimo* mogło się odbywać w pomieszczeniach zamkniętych i na otwartej przestrzeni. Warunkiem była pewna skrytość i brak osób postronnych, które mogłyby zostać świadkami organów ścigania. Mówimy bowiem o ścieraniu się ludzi poważnie traktujących honor i cele walki, żyjących w jednym z największych i najbogatszych portów świata, który od 1842 roku stanowił ekonomiczną i polityczną perłę w koronie brytyjskiej. Stąd też aktywność policji wobec konfliktów zachodzących pomiędzy szkołami kungfu, postrzeganymi na tle lokalnych i międzynarodowych triad zdolnych do brutalnych sporów o dominację i strefy wpływów.

Poglądy Wong'a sifu na Ving Tsun jako metodę walki i istotę samoobrony, ukształtowane po wieloletnich doświadczeniach wyniesionych z *beimo* zostały wyrażone w stwierdzeniu, że samoobrona to tylko iluzja, mroczny płaszcz, pod którym kryje się ostry jak brzytwa sztylet czekający na wbicie w pierwszą nieostrożną ofiarę. Ktokolwiek twierdzi, że jakakolwiek broń, czy to pocisk nuklearny, pistolet, czy ostrze, służy do samoobrony, powinien przyjrzeć się uważniej swojemu odbiciu w lustrze. Albo kłamie, albo sam siebie oszukuje. Ving Tsun to bardzo wyrafinowana broń i nic więcej. To nauka walki, której celem jest całkowite unieszkodliwienie przeciwnika. Jest prosta, skuteczna i zabójcza. Jeśli chcesz nauczyć się samoobrony, nie ćwicz Ving Tsun. Lepiej byłoby, gdybyś opanował sztukę stawania się niewidzialnym. Wong sifu powiedział też, że kiedy brał udział w rywalizacji pomiędzy różnymi szkołami i ich przedstawicielami, odbywało się to w tajemnicy. Walczący wchodzili do pokoju, drzwi się zamykały i nie było żadnych zasad. Rząd na to nie pozwalał. Przedsięwzięcie było całkowicie nielegalne, ale nikt się tym nie przejmował. Pojedyunki odbywały się tak długo, dopóki przeciwnik nie został znokautowany.

Jeden z jego najstarszych uczniów Tommy Yuen Yim Keung (袁炎強) wyjawiał, że kiedy walki toczyły się na dachach, były sędziowane i składały się z trzech dwuminutowych rund z jednominutową przerwą między nimi. Zasadą było tylko to, że nie atakuje się oczu, gardła i krocza. Wszystko inne mogło być celem. Powierzchnia pola przeznaczona do konfrontacji miała pięć metrów średnicy. Jej obrys był zakreślony białą kredą. Jeżeli przeciwnik został znokautowany, wyszedł poza linię więcej niż trzy razy, albo został raniony i nastąpiła istotna utrata krwi, był ogłaszany przegranym.

Inni uczniowie szkoły Yip Man'a również zaczęli podążać drogą realnej nauki i wyzywać do walk międzystylowych najlepszych instruktorów i trenerów z całego Hong Kong'u. Miało to poważne konsekwencje, ponieważ jeżeli wyzywający na pojedynek pokonał przeciwnika, który był mistrzem innej szkoły, ta z powodu utraty twarzy była zamykana. Legendarne są już opowieści, że mistrz Wong tym sposobem zamknął wiele szkół w Hong Kong'u. Był tak sprawny, że większość starć wygrywał zaledwie kilkoma ciosami. Dzięki temu marka i renoma boksu Ving Tsun sukcesywnie rosła.

Od tamtych wydarzeń minęło już sporo czasu i obecnie trudno jest odtworzyć, ile pojedynków odbył mistrz Wong. Opinie wahają się w liczbach od kilkudziesięciu do stu. Żadnej walki *beimo* jednak nie przegrał, czym zyskał sobie przydomek Gong Sau Wong (講手王), co znaczy „Król Mówiących Rąk”. Własną szkołę Ving Tsun otworzył w wieku 28 lat, w 1963 roku.

